

KURIER KZJ



*Czas płynie i płynie, rok mija za rokiem,
a każda chwila posuwając nas jednym krokiem więcej ku wieczności
– drogą jest do Boga.
Na tej wielkiej drodze ogólnej snuje się każdemu osobno drożyna:
każda pojedyncza dusza ma swoją.*

bl. Marcelina Darowska



Koleżeńskie Zjednoczenie Jazłowieckie,
ul. Zaruby 2, 02-796 Warszawa,
naskzj@gmail.com,
www.kzj.org.pl
facebook.com/niepokalanki.kzj

KONTO KZJ: Koleżeńskie Zjednoczenie Jazłowieckie
Bank Zachodni WBK III Oddział Warszawa
78 1090 1043 0000 0000 0500 1931

KOCHANI!

Zaczął się czerwiec, więc najwyższa pora na garść informacji, co się zdarzyło od ostatniego „Kurierka”, który ukazał się jeszcze przed Świętem Zmartwychwstania.

Wielkanoc przeżyliśmy w rodzinnych gronach, ale już 11 kwietnia – w sobotę przed Niedzielą Miłosierdzia – spotkaliśmy się we Wrzosowie na „postwielkanocne jajeczko”. Było nas – jak zwykle – kilkanaście osób, ale atmosfera – też jak zwykle – przeżyła, rodzinna i serdeczna. Złożyliśmy życzenia Siostrze i sobie nawzajem, wymieniliśmy się wrażeniami, planami i codziennymi ploteczkami, po Mszy św. zjadliśmy pyszny świąteczny obiad przygotowany przez Siostry i rozjechałyśmy się pełne nowej energii. Tym razem nie było specjalnego „tematu przewodniego” ze względu na świąteczną okoliczność.

Długi weekend majowy nie dał nam możliwości spotkania na początku miesiąca, ale 30. maja spotkaliśmy się w gronie ogólnopolskim na kolejnej pielgrzymce całego środowiska niepokalańskiego na Jasnej Górze.

Wyjątkowo tym razem, ze względu na małą liczbę osób zgłoszonych w Warszawie, do wspólnego wyjazdu nie wynajmowaliśmy autobusu, tylko pojechaliśmy prywatnymi samochodami. Niemniej po przyjeździe uczestników z innych stron Polski, a przede wszystkim niezawodnej licznej delegacji z Nowego Sącza okazało się, że stanowimy całkiem sporą grupę.

Rozpoczęliśmy o godz. 11.00 Mszą św., oczywiście wspólną (tym razem z wieloma grupami dzieci „pierwszokomunijnych”), co umożliwiło objęcie przez nas przygotowanych uprzednio czytania, psalmu i modlitwy wiernych, ale podczas modlitwy po Komunii św. mocno wybrzmiało nasze ZAWIERZENIE przeczytane przez przewodniczącą KZJ – Elę Kossacką.

Zaplanowane następnie spotkanie w Kaplicy Różańcowej, ze względu na pewne zawirowania organizacyjne, odbyło się w dwóch częściach, co ostatecznie okazało się korzystne, bo w sumie mieliśmy więcej czasu. Tak więc mogliśmy zapoznać się



Pielgrzymi w Częstochowie

z relacjami Sióstr o poszczególnych Domach Zgromadzenia, wysłuchać w ramach „pokarmu duchowego” wystąpienia S. Wawrzyny o potrzebie w dzisiejszych czasach ludzi nadziei (jak zwykle obszerne sprawozdanie znajdzie się w kolejnym numerze „Głosu Koleżeńskiego”) i jeszcze było trochę czasu na ogłoszenia organizacyjne i wspólne zdjęcie.

Między jedną a drugą częścią spotkania można było posiedzieć pod parasolami i posilić ciało oraz nawiązać bądź utrwalić wzajemne kontakty przed zaplanowaną na 14.15 Drogą Krzyżową na Wałach Jasnogórskich. Około 16. rozjechaliśmy się do domów wzmocnieni duchowo na kolejne trzy lata – do następnej pielgrzymki.

Już w czerwcu – we środę 3. dzień-

ki nieocenionej – jak zwykle – Ani Kocięckiej, spotkałyśmy się w Zamku Królewskim na wystawie pt. „Wielka Gra” poświęconej teatrowi Władysława IV Wazy. Wystawa przygotowana bardzo starannie, z wielką ilością szczegółowych objaśnień i eksponatów powiązanych zarówno bezpośrednio z teatrem, jak i z epoką, co pozwalało umiejscowić główny temat w środowisku i obyczajach ówczesnie panujących.

Staraliśmy się bywać na zjazdach wychowanek i zapraszać je do uczestnictwa w naszych spotkaniach i kontakcie ze środowiskiem. Bardzo nam zależy na powiększaniu grona KZJ o członków lub sympatyków z kolejnych pokoleń – jak już wielokrotnie pisałam, uważamy, że uczestnictwo w tej naszej wielkiej rodzinie niepokalańskiej jest wartością nie do zastąpienia.

Przypominamy:

nasz adres: naszkzj@gmail.com

nasza strona: www.kzj.org.pl

nasz fb: facebook.com/niepokalanki.kzj

Piszcie, mailujcie, dzwońcie – czekamy, zapraszamy!

Przypominamy również o stale aktualnej **zbiórce na remont kaplicy w Szymanowie**.

Dane do przelewu:

Zgromadzenie Sióstr Niepokalanego Poczęcia NMP

ul. Szkolna 2, 96-516 Szymanów

IBAN: PL 95 1600 1462 1822 1812 4000 0009

SWIFT: PPABPLPK

cel wpłaty: Darowizna na cele kultu religijnego – remont kaplicy

A teraz o przyszłości:

Niestety planowane wcześniej **spotkanie 20 czerwca we Wrzosowie musimy odwołać**.

W dniach 14–16 sierpnia odbędą się nasze doroczne rekolekcje w Szymanowie. Poprowadzi je w tym roku ks. Włodzimierz Sowiński, któ-

ry ostatnio przebywał dość długo w Ukrainie. Zapraszamy zarówno stałych bywalców, jak i osoby, które do tej pory nie brały udziału. Jest to wspaniała okazja do zatrzymania się w biegu na te 3 dni, nabrania dystansu i wykorzystania tego czasu na własne przemyslenia.

Zgłoszenia prosimy przysyłać do: Basia Ciszewska, baskac1@gmail.com, tel. 693 820 083

Marta Mieszkowska, mieszek@tlen.pl, tel. 691 538 512

bądź bezpośrednio do Sióstr w Szymanowie

Po wakacjach **w pierwszą sobotę września (tj.5.)** planujemy kolejne **spotkanie we Wrzosowie**, następnie – jak zwykle **w przedostatnią niedzielę września (w tym roku jest to 20.)** spotkamy się w Szymanowie na dorocznej **pielgrzymce wychowanków do Pani Jazłowieckiej**.

Oczywiście o tych wydarzeniach będziemy jeszcze pisać i przypominać.

W imieniu zarządu KZJ

Marta Mieszkowską

EUREKA!

Kochane i Kochani,

chciałam się z Wami podzielić moim ostatnim odkryciem. Otóż po raz pierwszy poszukiwałam masażu, głównie pleców, relaksacyjnego, bo mnie tu i ówdzie bolało. I... okazuje się, że przy ul. Kobielskiej 23 w Warszawie, przyjmuje nie kto inny jak nasza koleżanka z Szymanowa... Paulinka Szop (po mężu Wojtach). I jest DOSKONAŁA! Polecam z całego serca choć od razu zastrzegam, że grafik ma dość wypełniony (myślę,

że ze względu na fachowość; nr kom 790 311 880). Paulinka też z powodu fachowości zastrzega się, że nie przy każdej dolegliwości podejmie się masażu. Ale jeśli podejmie się i ktoś potrzebuje takiej pomocy, a jeszcze chciałby połączyć przyjemne z pożytecznym, czyli w czas masażu nagaść się, jak ja, o ss. niepokalankach i naszym środowisku, to zachęcam!

Iza Gomza
(wychowanka szymanowska)

HISTORIA NABOŻEŃSTW MAJOWYCH I LITANII LORETAŃSKIEJ

NABOŻEŃSTWO MAJOWE

Początków nabożeństwa majowego należy szukać w pieśniach sławiących Maryję Pannę znanych na Wschodzie już w V wieku. Na Zachodzie poświęcenie majowego miesiąca Matce Bożej pojawiło się dopiero na przełomie XIII i XIV w., dzięki hiszpańskiemu królowi Alfonsowi X. Zachęcał on by wieczorami gromadzić się na wspólnej modlitwie przed figurami Bożej Rodzicielki.

Nabożeństwo majowe bardzo szybko stało się popularne w całej chrześcijańskiej Europie. Jeden z mistyków nadreńskich, dominikanin bł. Henryk Suzo, w swoich tekstach wspomina, że jeszcze jako dziecko w maju zbierał na łąkach kwiaty i zanosił je Maryi. W XVI w. upowszechnieniu nabożeństwa sprzyjał wynalazek druku. Po raz pierwszy maj został nazwany miesiącem Maryi w wydanej w 1549 r. w Niemczech książeczce „Maj duchowy”, która była odpowiedzią na Reformację.

W wielu żywotach świętych oraz kronikach zakonnych można wyczy-

tać o majowym kulcie Maryi Panny. Dobrym przykładem jest św. Filip Nereusz, który gromadził dzieci przy figurze Matki Bożej, zachęcał do modlitwy i do składania u jej stóp kwiatów. Podobne zwyczaje opisują XVII-wieczne kroniki włoskich dominikanów.

Ojcem nabożeństw majowych jest żyjący na przełomie XVII i XVIII wieku w Neapolu jezuita o. Ansolani. Organizował on w kaplicy królewskiej specjalne koncerty pieśni maryjnych, które kończył uroczystym błogosławieństwem Najświętszym Sakramentem.

Wielkim propagatorem tej formy czci Matki Bożej był jezuita, o. Muzzarelli, który w 1787 r. wydał specjalną broszurkę, którą rozesłał do wszystkich włoskich biskupów.

Pomimo kasaty jezuitów przez Klemensa XIV, o. Mazurelli wprowadził nabożeństwo majowe w kościele Il Gesu w Rzymie. Rozpowszechnił je również w Paryżu, towarzysząc papieżowi Piusowi VII podczas koronacji Napoleona Bonaparte. To właśnie Pius VII obdarzył nabożeństwo majo-



we pierwszych odpustami. W 1859 r. kolejny następca św. Piotra – Pius IX, zatwierdził obowiązującą do naszych czasów formę nabożeństwa, składającego się z Litanii Loretańskiej, nauki kapłana oraz uroczystego błogosławieństwa Najświętszym Sakramentem.

Pierwsze nabożeństwo majowe w Polsce wprowadzili jezuici w Tarnopolu (1838), misjonarze w Warszawie w kościele Św. Krzyża (1852), ksiądz Golian w Krakowie (1856) i we Włocławku biskup Marszewski (1859). W tym samym czasie cześć Królowej maja szerzył w Galicji poezją o. je-

zuita Karol Antoniewicz (+1852). Ks. Wincenty Buczyński (jezuita) wydał we Lwowie pierwszą książeczkę o nabożeństwach majowych (1839). W dziesięć lat potem podobną broszurę wydano we Wrocławiu w roku 1850. Wydał ją ks. Aleksander Jełowicki, zmartwychwstaniec.

Święty Jan Bosko (+1888) ze swoimi chłopcami w maju stroił Jej ołtarzyki, które znajdowały się w każdej sali i sypialni. Urządzano konkursy, w której sali będzie najpiękniej wystrojony wizerunek Matki Bożej. Codziennie św. Jan Bosko dawał swoim chłopcom fioretti, czyli praktyczne

wskazania do naśladowania cnót Bożej Matki.

Od szeregu lat w całej Polsce ustalił się porządek nabożeństw majowych. Obejmuje on: wystawienie Najświętszego Sakramentu, odśpiewanie Litanii Loretańskiej i antyfony: „Pod Twoją obronę”, przemówienie lub czytanie okolicznościowe, schowanie Najświętszego Sakramentu i pieśń majową lub „Apel Jasnogórski”.

LITANIA LORETAŃSKA

Autorstwo Litanii Loretańskiej jest trudne do ustalenia. Najprawdopodobniej w swej charakterystycznej formie i podstawowym zarysie pojawiła się w manuskrypcie paryskim z końca XII wieku. Można również wykazać, że niektóre wezwania skierowane do Maryi znajdowały się w Litanii do Wszystkich Świętych, z biegiem czasu dodawane nowe tytuły maryjne stawały się coraz liczniejsze i stopniowo utworzyły nową grupę, która oderwała się od początkowego pnia. Litania zwana jest „Loretańską” od miasteczka Loreto, położonym w prowincji Ancona, we Włoszech, gdzie znajduje się słynne sanktuarium maryjne. Wierzą, że w XIII wieku został przeniesiony przez aniołów do Loreto Domek Nazaretański, w którym przyszła na

świat Matka Boża. Faktem jest, że litania była szczególnie propagowana i odmawiana przez pielgrzymów w tym sanktuarium maryjnym.

Przybrała tam ostateczną formę i zaczęła promieniować na cały Kościół. Z roku 1531 pochodzi świadectwo używania jej w tym sanktuarium. Po raz pierwszy ukazała się drukiem w 1572 r. we Florencji i zawierała 43 wezwania. Do końca XVI wieku wydano ją jeszcze co najmniej 20 razy, co świadczy o jej wielkim rozpowszechnianiu.

W dokumentach papieskich pojawiła się o niej wzmianka w 1581 r. w bulli „Redituri” papieża Sykstusa V, który udzielił za jej odmawianie 200-dniowego odpustu i zachęcał wiernych do jej odmawiania.

Kolejne odpusty przypisali do niej Pius VII oraz Pius XI w 1932 r. Natomiast papież Benedykt XIV urzędowo ją zatwierdził i zezwolił stosować w publicznym kulcie Kościoła.

Wezwania Litanii Loretańskiej podlegały zmianom (dzisiejsza wersja litanii zawiera 52 wezwania). Usuwało lub wzbogacano ją nowymi wezwaniem, w zależności od potrzeb i okoliczności. I tak w ciągu wieków oficjalnie dodano następujące inwokacje: „Wspomożenie wiernych” przypisywana Piusowi V w związku ze zwycięstwem nad Turkami pod

Lepanto (1571); „Królowo bez zma-
zy pierworodnej poczęta” - Piusowi
IX, dzień przed ogłoszeniem dogma-
tu o Niepokalanym Poczęciu NMP
(1854). Leon XIII wprowadził we-
zwanie „Królowo Różańca święte-
go” (1883) oraz „Matko dobrej rady”
(1903).

W 1908 r. Kościół w Polsce uzyskał
zgody na włączenie tytułu „Królowo
Korony Polskiej” (przekształcone po
drugiej wojnie światowej w „Królowo
Polski”). „Królowo pokoju” włączył
Benedykt XV (1917), a papież Pius
XII - „Królowo wniebowzięta” (1950)
w związku z ogłoszeniem dogmatu
o Wniebowzięciu NMP. „Matko Ko-
ścioła” to tytuł nadany przez Pawła
VI w czasie Soboru Watykańskiego
II. Jan Paweł II przyznał prawo Kon-
ferencji Episkopatów do włączenia go
do litanii (1980). Janowi Pawłowi II
zawdzięczamy też wezwanie „Królo-
wo Rodziny” (1995). Oprócz zezwo-
leń na powszechne wprowadzenie inwo-
kacji, wydano wiele zezwoleń ograni-
czonych do poszczególnych diecezji

lub zgromadzeń zakonnych. I tak np.
franciszkanie uzyskali pozwolenie na
umieszczenie (na ostatnim miejscu)
własnego wezwania „Królowo zako-
nu serafickiego” (1910), a karmelici
stosują od 1689 wezwanie „Królowo
szkaplerza świętego”.

Co do pobożnej praktyki odma-
wiania lub śpiewania Litanii warto
przytoczyć fragment „Dyktorium
o pobożności ludowej i liturgii”. Czy-
tamy tam: „W wyniku rozporządze-
nia papieża Leona XIII o kończeniu
odmawiania różańca w październiku
śpiewem Litanii Loretańskiej liczni
wierni byli przeświadczeni, że lita-
nia jest tylko rodzajem dodatku do
różańca. W rzeczywistości jednak
jest ona czymś niezależnym. Litanie
bowiem mogą stanowić samodziel-
ny element hołdu składanego Maryi,
być śpiewem procesyjnym, stanowić
część nabożeństwa Słowa Bożego lub
innych aktów liturgicznych”.

Na podstawie: www.gość.pl
i niedziela.pl

Wspomnienie o nabożeństwie majowym na wsi

Gdy maj nadchodził, słowik śpiewał
 I bzy już rozkwiwały,
 Zielenią na łąkach i drzewach,
 Radością tchnął świat cały.
 Wioskowe krzyże ozdobione
 Kwiatami i wstęgami,
 A przy nich rzesze rozmodlone,
 Powietrze brzmi śpiewami.
 W ten piękny miesiąc Matki Boskiej
 Szły tu rodziny całe,
 Aby Jej oddać swoje troski,
 By Jej wyśpiewać chwałę.
 Brzmiała Litania Loretańska,
 Pieśń szybowała w niebo
 Wraz z prośbą, aby łaska Pańska
 Spływała na każdego
 Przez pośrednictwo Chrystusowej
 Matki, Panny wślawionej,
 Pokoju i Polski Królowej,
 Przez cały maj wielbionej,
 By Ona nasze sprawyienne
 Bogu powierzać chciała,
 U Swego Syna wciąż niezmiennie
 Za dziećmi się wstawiała.
 Dziś pusto jest przy wiejskich krzyżach,
 Rzadko się tam ktoś zjawia,
 I tylko słowik rzewnym głosem
 Maryję wciąż wysławia.

Urszula Krajewską-Szeligowską

Ave Maria

Panno piękniejsza
od poranka
światło niosąca
w mocnych dłoniach
wiotka wieczoru
kołysanko
jak pełnia lata
jak piwonia
stań się muzyką
i nie mijaj

AVE MARIA

Tęczo idąca
po błękicie
biała kapliczko
z krętych szlaków
wrastaj powietrzem
w ludzkie życie
i daj skrzydlatą
ufność ptaków
niech się modlitwą
w niebo wzbija

AVE MARIA

A kiedy cisza już
nastanie
gdy z białej łąki nas
wyzbierasz
daj w swych ramionach
odkwitanie
kwiatom na wieczne
TU I TERAZ
niech w uśmiech
Boga się rozwija
AVE MARIA

Marian Stanisław Hermaszewski



Modlitwa

Majowa Pani, co ścielesz rosę,
we mgle się unosisz ponad łąkami
– módl się za nami.

Ty, co nauczasz jak rozpoznać zioła
i krocysz boso wąskimi miedzami
– módl się za nami.

Gdy drżą niebiosa pocięte wiatru
kołtuńską siłą i błyskawicami
– chroń przed gromami.

Gdy na rozstajach próchnieć będą świątki,
kapliczki wiejskie nie wybrzmiały pieśniami
– opleć je kwiatami.

Kiedy pielgrzymka dobiegnie końca,
na progu Ojca może się spotkamy
wstaw się za nami.

Krystyna Gudel

Pielgrzymka–wycieczka dawnych wychowanków i ich rodzin oraz przyjaciół na Ukrainę – 25–28.VI.1994 r. (cz. 2)

27. VI. - poniedziałek. Pogoda prześliczna, o świcie biegnę na wieś po kwiaty, oczywiście do p. Zofii Łogusz. Nadjeżdża ks. Infułat Ludwik Rutyna, dziekan z Buczacza, z naszą S. Agatą.

O godz. 9.30 uroczysta Msza Święta przed grobowcem, przy wejściu. Panowie przynoszą stół, S. Agata przygotowuje ołtarz, ustawiamy kwiaty, a na ołtarzu gałązki jaśminu przyniesione przez p. Gienię Mostowiak, wiekową niewiastę o laseczce. P. Gienia jako mała dziewczynka uczestniczyła w pogrzebie M. Marceliny w styczniu 1911 roku. Dwie małe dziewczynki przynoszą większe bukietiki dla M. Marceliny. Złożą je później przy grobie Matki. Te dziewczątka to prawnuczki p. Gieni, obie świątecznie ubrane na dzisiejszą uroczystość.

Półkolem otaczamy ołtarz, dochodzą kuracjusze z sanatorium, pie-

lęgniarki i grupka niewiast z Jazłowca.

Ks. Infułat wita nas wszystkich ciepło, po ojcowsku. Przedstawiam mu krewnych naszych Matek. Ich obecność ma szczególną wymowę na tym miejscu, w tym sanktuarium – wedle słów Celebransa – w którym się zgromadziliśmy.

Wchodzimy w Wielką Tajemnicę naszej wiary. Zanurzamy się w modlitwie, otwierając serca na działanie Chrystusa obecnego w tym świętym Zgromadzeniu Eucharystycznym.

Pan jest wśród nas! Odczuwamy to namacalnie. Kolejno, w dwóch językach, polskim i ukraińskim, wołamy do Boga Ojca z wzniesionymi rękami połączonymi w bratnim uścisku. Znak pokoju – wszystkich ze wszystkimi.

Przyjmujemy Komunię Świętą – przeżywamy prawdziwą wspólnotę wiary i miłości.

Po Mszy Świętej, p. Jan Gromnicki w imieniu rodziny Matki Marceliny i naszej pielgrzymki, z ogromnym wzruszeniem składa podziękowanie Ks. Infułatowi i wszystkim zebranym, także dyrektorowi sanatorium, który w międzyczasie doszedł do nas.

Wchodzimy do grobowca. P. Zofia Łogusz na naszą prośbę intonuje przepiękną modlitwę za zmarłych – panachidę. Włączają się w zgodny chór nasi goście – Ukraińcy. Potem Anioł Pański odśpiewany w języku polskim i cicha modlitwa wielu osób przy grobie Matki i naszych Sióstr.

Uroczystość powoli dobiega końca. W głębi grobowca palą się światła, na kamiennym ołtarzu pod krzyżem jaśnieje figura Matki Bożej Jazłowieckiej. Przy grobie Matki zostają zapalone znicze i kwiaty, te od dziewczynek z Jazłowca i od praprawnuków z Polski.

Wracamy powoli, z namaszczeniem, niosąc w sercach wdzięczność Bogu za to, że pozwolił nam tu być. Dziś nie ma pośpiechu, chcemy nacieszyć się Jazłowcem, naszą tu obecnością.

Zwiedzamy ruiny zamku książąt Jazłowieckich – wspaniałe i potężne, ale bardzo zarosnięte trawą, krzakami, drzewami. Szkoda. Niszczące świadek dziejów tego przedziwnie pięknego zakątka Ziemi Kresowych.

Zachodzimy jeszcze do dawnego klasztoru naszego. W prawym skrzydle I p., zajmowanego ongiś głównie przez Siostry, odnajdujemy dawny kapitułarz Sióstr (sala wspólnych spotkań Sióstr) i celę Matki Marceliny, obecnie bibliotekę. Wspominając pamięć Matki i Sióstr modlimy się o ich wstawiennictwo za naszymi narodami, polskim i ukraińskim, za ich wspólną, ufajmy, przyszłością.

Zachodzimy też do kaplicy dawnej, zamienionej obecnie na salę klubową. Tu, jesienią 1991 r., została odprawiona po raz pierwszy od 45 lat uroczysta Msza Święta. Celebrował ją ks. bp. Marcejan Trofimiak razem z kilkoma kapłanami, którzy już w tym czasie byli na Ukrainie. Między innymi ks. Prałat Rutyna i O. Reginald OP, których poznaliśmy na trasie naszej obecnej wędrówki.

Od tego czasu Siostry nasze nie raz tu się modliły wraz z różnymi grupami, zwłaszcza w okresie zimowym i deszczowym. Obecnie, gdy mamy już swoją małą placówkę w Buczaczu, Siostry starają się tu bywać częściej i choć raz na miesiąc we Mszy Świętej, w grobowcu lub w kaplicy, modlić się tu, by wyprasać u Pana za przyczyną M. Marceliny i naszych Zmarłych Sióstr łaski potrzebne tej ziemi, a zwłaszcza jedność między chrześcijanami:

„Ojcie spraw, abyśmy byli jedno w Twoim Kościele!”

Około południa zjeżdżamy ze wzgórza zamkowego do miasteczka, a właściwie wsi, Jazłowiec. Nawiedzamy ruinę dawnego kościoła parafialnego rzymskokatolickiego, bolesna karta historii tego miejsca i miasteczka... Pocięgą jest świeżo remontowany kościół, a właściwie cerkiew grekokatolicka (dawna katedra ormiańska!). Już od trzech lat ludzie się tu modlą i choć od 1946 r. na tzw. „Przedmieściu” i „Browarach” są dwie cerkwie – prawosławne, Jazłowiec jest wierny tradycji wyznania greko-katolickiego. Polacy prawie wszyscy, albo zostali wywiezieni w roku 1940 na Syberię, albo zmuszeni zostali do tzw. „repatriacji” w roku 1946, a kościół rzymsko-katolicki pod wezwaniem św. Anny zamknięty przez władze ówczesne i przez nikogo nie remontowany, bez właścicieli – popadł w nieodwracalną ruinę. Z przepięknej renesansowej synagogi nie został kamień na kamieniu. U wylotu drogi z Jazłowca piękna barokowa kaplica grobowa na cmentarzu – woła o ratunek. Jeszcze można by ją odrestaurować, ale kto się tym zajmie i skąd wziąć fundusze w tym ogólnym krachu ekonomicznym?

O 13-ej ruszamy do Buczacza. Najpierw obiad w całkiem przyzwoitej restauracji, potem zwiedzanie miasta.

Kościół parafialny rzymsko-katolicki ma swego Gospodarza, X. Infułata Rutynę, który tu pracuje od 1991 r. W tej chwili X. Proboszcz wita nas w progu Świątyni, czeka na nas. Będzie naszym przewodnikiem. Przecież zna tu każdy kamień prawie, jest buczaczaninem z dziada-pradziada. Opowieść o kościele jest długa i barwna, trudno to opisać, trzeba by osobną relację napisać. Sądzę, że ktoś to jeszcze zrobi, a może sam X. Infułat już zbiera materiały do tej pracy?

Co mnie uderza po roku tu pobytu? Prace remontowe posuwają się naprzód: cały dach jest już na nowo pokryty, także wszystkie okna całkowicie odnowione. Wyremontowana jedna kaplica boczna, gdzie w dzień powszedni jest odprawiana Msza Święta. W prezbiterium ustawione rusztowania, przygotowuje się remont generalny tej części kościoła. Chór już jest gotowy, niestety nie ma organów, zostały całkowicie zniszczone! Ks. Infułat szczegółowo nam wszystko objaśnia. On tym kościołem żyje! Tu przecież Jego korzenie od chrztu do kapłaństwa. Cieszy się naszą obecnością, jak zresztą każdym przybyszem z Kraju. A jest ich wielu, zwłaszcza ze Śląska, z Kędzierzyna-Koźla, gdzie przez 30 lat X. L. Rutyna był dziekanem, a obecnie został honorowym obywatelem tego miasta (ten tytuł, w dowód wdzięcz-

ności za Jego pracę, miasto Mu nadało). Jest też w tym mieście ulica im. X. Ludwika Rutyny. A więc stamtąd licznie przyjeżdżają i wspomagają hojnie. Wydatki ogromne, bo kościół jest bardzo duży, ma pięć pięknych ołtarzy barokowych z figurami, które prawie wszystkie zachowały się, ale oczywiście potrzebują prac konserwatorskich. Pan Jan odruchowo rusza z kapeluszem, a nasi pielgrzymi też hojni, nie żałują, chcą choć trochę pomóc temu wspaniałemu Proboszczowi buczackiego kościoła.

Idziemy razem do Bazylianów, mimo upału, X. Ludwik jest z nami. Tam również po zniszczeniach, większych nawet niż w kościele rzymsko-katolickim, prace remontowe są bardzo zaawansowane. Ojcowie przyjaźnie nas witają, rozmawiają z nami po polsku. Od początku swego niedawnego (chyba w 1991 r.) powrotu do Buczacza żyją w braterskiej zgodzie z X. Infułatem i wiernymi obrządku rzymskiego. Stała wzajemna pomoc, zrozumienie i wspólna modlitwa są pięknym przykładem jedności kościołów różnych obrządków w tym mieście.

Jeszcze mały spacer po mieście, kilka osób biegnie na ruiny zamku; odwiedzamy nasze Siostry „buczackie” i o dziwo: przed zachodem słońca jesteście w Jazłowcu! Uczciwa skrucha dokonała dzieła poprawy!

Rano, gdy wracaliśmy z grobowca, rozmawiałam z Dyrektorem sanatorium na temat opłaty za noclegi. Zaproponowałam 1,5 \$ za jeden nocleg (w Medoborach mieliśmy płacić aż 2 \$), bez problemu się zgodził, umówiliśmy się na spotkanie wieczorem, by wszystkie formalności załatwić. O 20-ej Dyrektor już czekał na mnie. Uprzejmie zaprosił mnie do swego dyrektorskiego gabinetu, na dawnej kapelanii. Pięknie mu podziękowałam, odliczone pieniądze w kopercie oddałam i zaczęła się długa rozmowa na temat sytuacji na Ukrainie itd. Dyrektor zaznaczył, że i na przyszłość byłyby możliwe takie układy jak obecnie, bo pieniądze się przydadzą. Mam pewne niepokoje, komu się przydadzą i na co, ale już nie rozwijałam tego tematu. Radziłam, by na przyszłość urządzić więcej łazienek i lepiej stronę sanitarną wyposażyć. Trochę się dziwił, bo sprawdzał, że jest posprzątane. Rzeczywiście brudów skandalicznych nie było, ale trzeba by te sprawy zmodernizować, jeśli to miałyby służyć turystom z Zachodu. Po przyjacielsku pożegnaliśmy się.

Ostatni nocleg przed nami. Po upalnych dniach i wędrowaniu autentycznie „w pyle dróg”, robiliśmy wrażenie osób, które w tym krótkim czasie zmieniły kolor skóry na żółto-beżowy. Ta glinka lessowa, choć

bardzo urodzajna, jest też niezwykle miła, za ładą podmuchem unosi się w tumanach pyłu.

Szukaliśmy więc tego wieczoru możliwości domycia się generalnego! I oóż odkrycie: jest „bania” (czytaj: prysznic)! Kolejka długa natychmiast się utworzyła, stanowisk kilkanaście, ale ciemno już się zrobiło, a światła nie ma (tym razem to i dobrze), ani też i drzwi, woda lodowata! Nie rezygnujemy. Należę do ostatniej grupy. No i udało się! Śpimy znakomicie! Szczegóły „bani” pomijam. Może na przyszły rok i tu dotrze cywilizacja?

28. VI – wtorek. Bardzo wcześnie wstajemy i już o godz. 7-ej (naszego czasu 6-ej) żegnamy gościnny Jazłowiec. Bierzymy ze sobą cały ładunek głębokich i niezapomnianych wzruszeń, a także rozległą wiedzę o życiu codziennym w tym kraju.

Jedziemy przez Mikulińce do Lwowa. Ten dzień jest właściwie poświęcony zwiedzeniu tego miasta. W Mikulińcach zastajemy X. Piotra z robotnikami i S. Paulę na zastępstwie. Siostry miejscowe: S. Józefa i S. Julia są na rekolekcjach w Szymanowie.

Mamy tylko pół godziny na zwiedzenie kościoła. Rzeczywiście trzeba przyznać, że postęp prac przy kościele jest imponujący! Radość dla wiernych tej parafii i dla nas wszystkich!

Dolna kaplica, poświęcona w Święto Matki Kościoła (23. V) przez X. Arcybiskupa Mariana Jaworskiego, bardzo dobrze pomyślana, z czterema pomieszczeniami na katechizację i różnego rodzaju spotkania, jest naprawdę bardzo dużym osiągnięciem X. Piotra.

Piękna jest też symbolika tego wydarzenia: Matka Boża Jazłowiecka u fundamentów kościoła mikulińskiego! Ale nie tylko, może i u korzeni Kościoła katolickiego na tych terenach? W swoje święto Matki Kościoła – Matka Boża Jazłowiecka „wraca do swojej dziedziny”. Jakbym słyszała głos Ks. Stefana kardynała Wyszyńskiego, który w Szymanowie w 1979 r. czynił wyrzuty naszej Pani Jazłowieckiej: „Matko Boża, co Ty tu robisz? Wracaj do swojej dziedziny, tam ludzie czekają na Ciebie!”.

Tymczasem w Mikulińcach już zaczyna się tynkowanie kościoła, jego ścian zewnętrznych od strony prezbiterium. Nowe, ładne drzwi od strony „plebanii” – w bocznej ścianie ambitu na parterze.

Sama kaplica dolna ogromnie prosta, a równocześnie jakaś ciepła i przytulna. Piękna architektura tych podziemi podkreślona dobrze otynkowanymi ścianami i łukami.

Oczywiście leci „zrzutka”, tak jak w Czortkowie, Kamieńcu i Buczaczu. Pielgrzymi nasi są hojni! Niech im to

Pan stokrotnie wynagrodził!

Jedziemy dalej. Jeszcze kanapki (dla całej grupy!), które pracownice i z wielkim sercem przygotowała dla nas S. Paula. Pałaszujemy je w przedświątku kościoła, na stojąco. Czas na-
gli!

Serdecznie żegnamy się z miku-
liniecką wspólnotą, jest i pani Maria
Sygnatowicz, kwitnąca i szczęśliwa
rosnącym Kościołem, a potem przy-
szosie dwie najmiłsze „Panie Jańcie”
(tzn. p. Władzia i p. Jańcia) z ciastecz-
kami własnoręcznie upieczonymi „na
drogę”!

Lwów. Do katedry dojeżdżamy
około 11.30, już jest po Mszy Świętej,
zwiedzamy katedrę sami, bez prze-
wodniczki, ale służy nam p. Antoni –
stary mój znajomy z poprzednich lat,
zakrystian katedralny. Nasi Panowie
odczytują ciekawe objaśnienia, z ja-
kiegoś przedwojennego przewodni-
ka. Katedra się nie zmieniła, wszyst-
ko jest jak było, z tym, że znakomicie
odrestaurowane i utrzymane. Chwa-
ła tym, którym to zawdzięczamy!

Młodziutki wikary z Polski
udziela chętnym Komunii Świętej.
Modlimy się wspólnie u stóp Matki
Bożej Łaskawej za naszą Ojczyznę.
Obyśmy dotrzymali wierności Bogu!

Zwiedzamy Stare Miasto z bar-
dzo miłą, młodą Ukrainką. Bez pro-
szenia mówi po polsku. Posiada spo-
rą wiedzę. Stara się być obiektywna,

bez żadnych „nacjonalistycznych
wycieczek”, jest po prostu kulturalna
i życzliwa dla nas.

W mieście widać postęp, jest czy-
sto, jakoś porządnie, ruch na ulicach
bardziej unormowany, odnawia-
ją szereg obiektów (np. kamienicz-
ki w Rynku). Doznajemy też dużej
uprzejmości ze strony władz miejsco-
wych uzyskując zezwolenie na zapar-
kowanie naszego autokaru w samym
centrum miasta przed jakimś waż-
nym, strzeżonym urzędem.

Po drodze na moment zachodzi-
my do dawnego kościoła oo. Domi-
nikanów. Na frontonie wyłaczany
napis, który przetrwał czasy bezboż-
nictwa: „Soli Deo – honor et gloria”.
Wprawdzie kościół jeszcze nie odda-
ny dominikanom, na razie służy kon-
certom organowym, ale jakież prze-
skok od roku 1988, gdy byliśmy tam
po raz pierwszy po 42. latach. Wtedy
– muzeum religii i ateizmu, z wiel-
kim wahadłem Foucaulta, mającym
obrazować mądrość materii rządzą-
cej światem (!!). Dziś – w środku ro-
tundy spora gromadka młodzieży,
być może jakaś oaza wakacyjna, śpie-
wająca pieśni tak dobrze nam znane:
„Matko, która nas znasz, z dzieć-
mi Twymi bądź;

na drogach nam nadzieją świeć...”

Wzruszenie chwyta za gardło...

Dzięki naszej przewodniczce, p.
Tatianie, mamy możliwość sporo zoba-

czyć, a także dojechać do miejsc dalej położonych (jak np. katedra św. Jura – przepiękna i przebogata; na jednym z filarów Matka Boża Częstochowska!).

Po wyjściu z prześlicznej cerkwi wołoskiej spotykamy idącego ulicą duchownego prawosławnego, bardzo sędziwego, z długą białą brodą, o niezwykle ascetycznym wyglądzie. Jakby zszedł z ikony na nasze spotkanie. Tak przyjaźnie zamieniamy kilka słów, jakbyśmy byli umówieni na tę chwilę. Zapewniamy się wzajemnie o modlitwie w intencji jedności Kościoła! P. Witek chyba zrobił nam zdjęcie, może się udało?

Wreszcie ostatni posiłek w dobrej i chłodnej restauracji na uboczu miejskim, z przemiłym młodziutkim kelnerem, życzliwym i elegancko-uprzejmym!

Lwów obecny jest jakiś bardziej sympatyczny, niż np. w 1988 r. Większe otwarcie na przybyszów z Polski, pogodniejsza atmosfera.

„Chwalcie Pana wszystkie narody, wysławiajcie Go wszystkie ludy, bo miłosierdzie Jego nad nami, a Łaska Pańska trwa na wieki”.

Wreszcie ku granicy, do Polski! Szybko i sprawnie odprawieni przez służby graniczne obu stron docieramy do Przemyśla około godz. 19-ej.

Tu rozchodzą się nasze drogi.

Żegnamy się serdecznie, to nieprawdopodobne, że można się tak zżyć i zbliżyć ze sobą w tak krótkim czasie!

Tyle sobie wzajemnie zawdzięczamy!

Po drodze, jeszcze w Jazłowcu, zabieramy ze sobą Lilkę Popil, wnuczkę p. Zofii Łogusz. Jedzie z nami do Polski, do Warszawy, gdzie będzie zdawać egzaminy wstępne na anglistykę. Świadectwo maturalne z liceum w Buczaczu ma celujące. Niech Bóg ją wspomaga!

siostra Irena
od Najświętszej Panny Jazłowieckiej

JAK ZNALEŹĆ MAKSYMALNE DOFINANSOWANIE LUB FINANSOWANIE NOWEGO APARATU SŁUCHOWEGO DLA OSÓB Z UBYTKIEM SŁUCHU MIESZKAJĄCYCH W WARSZAWIE I JUŻ KORZYSTAJĄCYCH Z APARATÓW SŁUCHOWYCH?

PODSTAWOWA REFUNDACJA Z NFZ (DLA WSZYSTKICH UBEZPIECZONYCH)

- Aparaty na przewodnictwo powietrzne (najczęstsze): 1050 zł na jeden aparat (2100 zł na dwa przy obustronnym niedosłuchu) + ok. 50 zł na wkładkę uszną na aparat.
- Aparaty na przewodnictwo kostne: wyższe limity (do 2100 zł na sztukę dla dorosłych).
- Częstotliwość: raz na 5 lat dla dorosłych.
- Warunek medyczny: średni ubytek słuchu >40 dB HL w uchu protezowanym (obliczony jako średnia z częstotliwości 500, 1000, 2000, 4000 Hz).

Jak uzyskać zlecenie NFZ (krok po kroku):

1. Zrób badanie słuchu (audiometria) w gabinecie protetyki słuchu

lub na NFZ.

2. Idź do laryngologa/audiologa (skierowanie od lekarza rodzinnego) — wystawi e-zlecenie na aparat słuchowy i wkładki.
3. Zrealizuj w wybranym punkcie protetyki słuchu mającym umowę z NFZ (wiele sklepów w Warszawie pomaga w formalnościach).
4. Zlecenie znajdziesz też na Internetowym Koncie Pacjenta (IKP).

NFZ nie pokrywa pełnego kosztu — dopłata własna zależy od ceny wybranego aparatu.

DODATKOWE DOFINANSOWANIE — PFRON PRZEZ INSTYTUCJE WARSZAWSKIE (KLUCZ DO MAKSYMUM)

Jeśli masz orzeczenie o niepełnosprawności (lub stopniu niepełnosprawności) z kodem zaburzeń słuchu (np. 03-L), możesz ubiegać

się o dofinansowanie z PFRON na pokrycie udziału własnego po NFZ. W Warszawie realizuje to Stołeczne Centrum Osób Niepełnosprawnych / Warszawskie Centrum Pomocy Rodzinie (WCPR).

- Kryterium dochodowe: Dochód na osobę w gospodarstwie domowym nie przekracza 50% przeciętnego wynagrodzenia (65% dla osoby samotnej) — liczone za ostatnie 3 miesiące.
- Wysokość: Do 100% (lub więcej w niektórych przypadkach) udziału własnego po limicie NFZ. Kwota zależy od dostępnych środków i sytuacji — często kilkaset do nawet 2000+ zł na aparat.
- Dla dorosłych emerytów/rentistów w Warszawie — przykładowe kwoty z WCPR/OPS w poprzednich latach dochodziły do ok. 2900–3000 zł na aparat (łącznie z NFZ daje znaczną część pokrycia).

Gdzie złożyć wniosek w Warszawie:

- Stołeczne Centrum Osób Niepełnosprawnych — ul. gen. Andersa 5 (stanowisko 4 lub 5). Tam składaj wnioski PFRON na sprzęt ortopedyczny/środki pomocnicze (aparaty słuchowe kwalifikują się).
- OPS Warszawa (Ośrodek Pomocy Społecznej) — dla osób w trudnej sytuacji materialnej (zasiłek celowy, indywidualna decyzja).

wy, indywidualna decyzja).

- Sprawdź aktualne druki i terminy naborów na wcpr.pl lub warszawa19115.pl.

Wymagane dokumenty (ogólnie):

- Orzeczenie o niepełnosprawności.
- Zlecenie NFZ / oferta cenowa aparatu z zaznaczonym udziałem NFZ.
- Oświadczenie o dochodach.
- Faktura pro forma lub rachunek.

INNE MOŻLIWOŚCI (DLA WYBRANYCH GRUP — NAJWYŻSZE KWOTY)

Inwalidzi wojenni, represjonowani, kombataneci — specjalne programy (nawet do 5000–7500 zł na aparat + wkładkę).

- OPS jako zasiłek celowy — gdy nie masz orzeczenia lub PFRON nie wystarczy.
- Niektóre salony protetyki słucho (np. Audika, inne sieci w Warszawie) pomagają wypełnić wnioski i realizują na NFZ.

Wskazówki praktyczne na maksymalne dofinansowanie

- Najpierw załatw zlecenie NFZ (obowiązkowe).

- Sprawdź, czy minęło 5 lat od poprzedniego aparatu.
- Uzyskaj orzeczenie o niepełnosprawności (jeśli nie masz) w Miejskim Zespole do Spraw Orzekania o Niepełnosprawności
- Skontaktuj się z salonem aparatów słuchowych w Warszawie — wiele z nich ma doświadczenie z formalnościami i podpowie, jak połączyć NFZ + PFRON.
- Aktualne informacje: NFZ Warszawa (nfz-warszawa.pl), WCPR, OPS Warszawa lub infolinia 19115.

Całkowita kwota może wynieść 2000–5000+ zł na aparat (NFZ + PFRON/OPS), w zależności od modelu, dochodów i orzeczenia. Zawsze weryfikuj aktualne limity i terminy naborów, bo środki PFRON są limitowane w danym roku.

A JAK TO WYGLĄDA W INNYCH REJONACH POLSKI?

Podstawowa refundacja NFZ (dla osób powyżej 26 lat, już korzystających z aparatów)

- Aparaty na przewodnictwo powietrzne (najpopularniejsze): 1050 zł na 1 aparat (2100 zł na 2 przy obustronnym niedosłuchu) + ok. 50 zł na wkładkę uszną.
- Aparaty na przewodnictwo

kostne: 2100 zł na 1 aparat.

- Częstotliwość: raz na 5 lat.
- Warunek: Średni ubytek słuchu >40 dB HL w uchu protezowanym (średnia z 500, 1000, 2000, 4000 Hz).

Procedura jest identyczna jak w Warszawie:

1. Audiometria + wizyta u laryngologa/audiologa → e-zlecenie NFZ.
2. Realizacja w dowolnym punkcie protetyki słuchu mającym umowę z NFZ (pomagają w formalnościach).
3. Sprawdź zlecenie na Internetyw Koncie Pacjenta (IKP).

Dodatkowe dofinansowanie – PFRON i lokalne instytucje (tu są największe różnice)

NFZ pokrywa tylko część kosztów. Na resztę (udział własny) możesz dostać wsparcie z PFRON, realizowane lokalnie przez:

- PCPR (Powiatowe Centrum Pomocy Rodzinie) — w powiatach,
- MOPS/MOPR (Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej/Rodzinie) — w miastach,
- Czasem GOPS w gminach.

Warunki ogólne (te same w całym kraju):

- Orzeczenie o niepełnosprawności ze wskazaniem zaburzeń słu-

chu (kod 03-L lub podobny).

- Kryterium dochodowe: dochód na osobę w gospodarstwie $\leq$ 50% przeciętnego wynagrodzenia (65% dla osoby samotnej) — liczone za ostatnie miesiące.
- Najpierw NFZ, potem wnioski o dofinansowanie różnicy.

Różnice regionalne:

- Wysokość dofinansowania nie jest stała — zależy od dostępnych środków w danym powiecie/mieście i zasad ustalonych lokalnie.
- W dużych miastach i bogatszych powiatach często wyższe kwoty (nawet 2000–3000+ zł na aparat).
- W mniejszych powiatach może być niższe lub ograniczone (np. tylko na 1 aparat rocznie).
- Nabory są często ciągle lub w konkretnych terminach — sprawdzaj aktualne zasady na stronie swojego PCPR/MOPS.

Przykłady z 2026 r.:

- W Krakowie (MOPS) — do 800 zł (lub 1600 zł na dwa) dla osób bez orzeczenia + wyższe z orzeczeniem.
- W niektórych powiatach — do 100% udziału własnego po NFZ, a czasem nawet więcej (do 150% limitu przy droższych aparatach).
- W mniejszych miejscowościach — ograniczenia (np. tylko je-

den aparat na osobę w danym roku).

Jak sprawdzić w swoim regionie?

1. Wejdź na stronę swojego PCPR lub MOPS (w Google wpisz: „PCPR [nazwa powiatu/miasta] dofinansowanie aparat słuchowy 2026”).
2. Zadzwoń lub odwiedź lokalny ośrodek — podadzą aktualne limity, terminy i druki.
3. Salony aparatów słuchowych (Audika, Amplifon, Geers itp.) często pomagają wypełnić wnioski niezależnie od regionu.

Inne możliwości (w całym kraju)

- Kombatanci, inwalidzi wojenni, represjonowani — wyższe limity NFZ (1500 zł na aparat powietrzny) + specjalne programy Urzędu ds. Kombatantów (nawet do kilku tysięcy dodatkowo).
- Program „Aktywny Samorząd” PFRON — głównie na inne cele, ale czasem powiązane wsparcie.
- Zasiłek celowy z MOPS w trudnej sytuacji materialnej (bez orzeczenia).

Podsumowanie – jak zmaksymalizować w swoim regionie:

- Zawsze zaczynaj od NFZ (2100 zł na dwa aparaty).
- Uzyskaj orzeczenie o niepeł-

nosprawności (jeśli nie masz).

- Złóż wniosek do lokalnego PCPR/MOPS — to właśnie tam różnice są największe.
- Łącząc NFZ + PFRON realnie możesz pokryć znaczną część lub całość kosztów droższego aparatu.. Powodzenia!



Uprawnienia kombatanckie dla osób przebywających w obozie Dulag 121 w Pruszkowie



1. WNIOSEK

Wypełniony i podpisany [formularz wniosku](#) o przyznanie uprawnień kombatanckich należy przesłać lub złożyć:

**Urząd do Spraw Kombatantów
i Osób Represjonowanych**
ul. Wspólna 2/4, 00-926 Warszawa

- Formularz można pobrać ze strony www.kombatanci.gov.pl (zakładka: Uprawnienia/ Formularze
- Jest także dostępny w Punkcie Informacyjnym Urzędu.



3. DOWODY

Dokumenty potwierdzające pobyt w obozie mogą znajdować się m.in. w:

- Instytucie Pamięci Narodowej,
- Archiwum Akt Nowych,
- Archiwum Państwowym m.st. Warszawy,
- Archiwach państwowych właściwych dla miejsca wysiedlenia po pobycie w obozie.



2. DOKUMENTY

Do wniosku należy załączyć:

- życiorys – zawierający szczegółowy opis okoliczności pobytu w Dulagu 121 w Pruszkowie, okresu poprzedzającego wywiezienie do obozu oraz dalszych losów wojennych,
- dokumenty i inne dowody potwierdzające pobyt w obozie,
- publikacje, oświadczenia świadków lub inne materiały związane z wysiedleniem i pobytom w obozie.



Osoby, które wcześniej występowały do Urzędu o potwierdzenie uprawnień kombatanckich lub świadczenie dla osób deportowanych do pracy przymusowej po pobycie w Dulagu 121, powinny zaznaczyć tę informację we wniosku.

Dowodami mogą być m.in.:

- ankiety i karty osobowe składane po wojnie przy ubieganiu się o dowód osobisty,
- dokumenty dotyczące pracy przymusowej,
- relacje (np. składane do Muzeum Powstania Warszawskiego),
- dokumenty i oświadczenia składane wcześniej w Muzeum Dulag 121.



Uprawnienia kombatanckie dla osób przebywających w obozie Dulag 121 w Pruszkowie



4. ROZPATRZENIE WNIOSKU

O przyznaniu uprawnień kombatanckich orzeka w drodze decyzji administracyjnej Szef Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych.

Jeżeli wniosek jest kompletny (zawiera wszystkie dane, szczegółowy opis represji, podpis oraz dowody potwierdzające pobyt w obozie), jest rozpatrywany niezwłocznie. W przypadku braków formalnych lub braku wymaganych dokumentów konieczne może być ich uzupełnienie, co wydłuża czas postępowania.



5. POMOC I KONTAKT

W razie pytań lub problemów zapraszamy do kontaktu z Punktem Informacyjnym Urzędu.

Pokój IN041, wejście od ul. Żurawiej 3/5,
Warszawa

tel. 22 276 77 77

info@kombatanci.gov.pl

Dodatkowe numery telefonów:

22 276-77-48

22 276-77-72

22 276-77-46



**URZĄD DO SPRAW KOMBATANTÓW
I OSÓB REPRESJONOWANYCH**

ul. Wspólna 2/4, 00-926 Warszawa
www.kombatanci.gov.pl